Lwów, 1 grudnia 1929. Nr. 11.

BIAŁY ORZEŁ

Niezależne czasopismo Inwalidów Wojennych Rzpp.

Adres Redakcji i Administr.
Ossolińskich 11. — Tel. 37-82.
Konto P. K. O. Warszawa 154.362.

Cena **25 gr** egz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Prenumerata:
roczna . . . . zł. 6.—
kwartalna . . . . „ 1.50
miesięczna . . . . . . „ —.50

Nowe wydanie warszawskich wydrwigroszów.

Pod takim tytułem umieściliśmy w Nrze 9. naszego pisma notatkę, naskutek której nadesłano nam poniższe sprostowanie:

Warszawa, d. 12 listopada 1929 r.

Do Pana
Odpowiedzialnego Redaktora Niezależnego Czasopisma Inwalidów Wojennych Rzeczplitej Polskiej
„B I A Ł Y O R Z E Ł“
we Lwowie,

Na podstawie prawa, o dekrecie prasowym, prosimy o umieszczenie na łamach wskazanego, czasopisma, następującego sprostowania, w związku z artykułem nieznanego nam autora, pod tytułem: „Nowe wydanie warszawskich wydrwigroszów“ z dnia 1 listopada r. b. Nr. 9.

1. Nieprawdą jest aby na terenie Ziemi Czerwińskiej pojawili się „działacze“ nowej organizacji inwalidzkiej, noszącej nazwę Wydział Wykonawczy Ligi Obrony Praw Inwalidów Wojennych i Wojskowych, a prawdą jest, że Wydział Wykonawczy Ligi Obrony Praw Inwalidów Wojennych i Wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej, nie miał żadnych działaczy, z jego ramienia upoważnionych, do działania na terenie Ziemi Czerwińskiej.

2. Nieprawdą jest by nowa organizacja inwalidzka, nosząca nazwę: „Wydział Wykonawczy Ligi Obrony Praw Inwalidów Wojennych i Wojskowych Rzeczpospolitej Polskiej“ była tworem nowym, lecz prawdą jest, że wskazana istniała rok, a o działalności Jej wiedziały dobrze Władze Państwowe.

3. Nieprawdą jest, że to twór w celu obałamucenia opinji publicznej, która niekoniecznie odróżnia Wydział Wykonawczy Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, nie starał się by uchylono art. 24. Ustawy Inwalidzkiej z dnia 18 III. 1921 r. i nawet nie troszczył się o to, inicjatywa zaś tego, walka i urzeczywistnienia nastąpiły dzięki staraniom członków Wydziału Wykonawczego Ligi Obrony Praw Inwalidów Wojennych i Wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej.

4. Nieprawdą jest, aby agenci tego Towarzystwa, pojawili się we wrześniu 1929 r. na terenie powiatu dolińskiego, a prawdą jest, że członkowie Wydziału Wykonawczego Ligi Obrony Praw Inwalidów Wojennych i Wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej, chcąc przyjść z pomocą biednym kolegom-inwalidom, podlegającym, uchylonemu 24 art odbili na szapirografie wzory podań i takowe bezpłatnie, lub za bardzo małe dobrowolne ofiary, rozsyłali życzącym sobie tego, nikogo zaś nie upoważniali do działania, z ramienia Ligi na wskazanym terenie.

5. Nieprawdą jest by słowo w formularzu niezdolność „zawodowa“ (lub „zarobkowa“) miało jakikolwiek wpływ i niekorzystnie przyczynić się mogło do wymiaru renty i uprawnień inwalidzkich, lecz prawdą jest, że na takowe wpływa w danym razie tylko stan zdrowia kolegi-inwalidy.

6. Nieprawdą jest, by agenci Ligi „nabierali“ naiwnych, a prawdą niezaprzeczoną jest, że dzięki wysiłkom Ligi, paręset kolegów-inwalidów (z art. 24.) traktowanych po macoszemu są już uprawnionymi inwalidami.

7. Nieprawdą jest by słowo umieszczone, w odnośnym formularzu „niezdolności zarobkowej“ mogło być miarodajnem i decydować o wykształceniu referującego, lecz prawdą jest, że autor artykułu używając w takowym słów, jakie mają w danym razie, zupełnie inne znaczenie i są niestosowe, „sporządzone“ „wygotowane“ nie zna zupełnie ducha języka polskiego.

8 podpisów nieczytelnych.

Adres: Warszawa, ul. Złota 29 m. 23.

Tadeusz Rożnowski.

Wprawdzie każdy choćby pobieżnie z przepisami prawa obeznany człowiek stwierdzi, że powyższe „sprostowanie“ nie jest sprostowaniem w rozumieniu ustawy prasowej, to jednak zamieszczamy

je przedewszystkiem gwoli lojalności wobec przeciwnika, a następnie gwoli rozweselenia czytelników temi powiedzmy... bardzo śmiałemi twierdzeniami autorów sprostowania.

Bo i jakże.

Oto dowiadujemy się, że mieszkamy w „ziemi **czerwińskiej**“, podczas gdy Czerwińsk leży nad Wisłą poniżej Warszawy i niema nic wspólnego z odwieczną „ziemią **Czerwieńską**“ (od zaginionego obecnie, wspomnianego przez Nestora grodu Czerwień).

Dowiadujemy się, że sławetny Wydział Wykonawszy Ligi Obrony Praw Inwalidów Wojennych i Wojskowych nie miał żadnych działaczy z jego ramienia upoważnionych do działania na naszym terenie — z czyjego zatem upoważnienia ci panowie występywali?

Organizacja istniejąca „od roku“ obraża się, gdy ją nazywamy „tworem nowym“ — będziemy ją zatem odtąd nazywać „nowotworem“.

Ale najbardzlej charakterystyczne, bo wprost bezwstydne i bezczelne jest twierdzenie dalsze, jakoby Zarząd Główny Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej nie starał się by uchylono art. 24 Ustawy Inwalidzkidj z dn. 18/III 1921 r. i nawet nie troszczył się o to, inicjatywa zaś tego, walka urzeczywistnienie nastąpiły dzięki staraniom... nie śmiejcie się czytelnicy... członków Wydziału Wykonawczego Ligi Obrony Praw Inwalidów Wojennych i Wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej.

Więc panowie ci twierdzą, że nic nie znaczy ośmioletnia walka o tą sprawę nie kogo innego, jak właśnie Zarządu Głównego Związku Inwalidów, myślą, że samem przeczeniem usuną fakt tyloletniej pracy w tym kierunku Biegońskiego i Polakiewicza, Kantora i Kikiewicza, Stacheckiego i Pająka, Karkoszki i Snopczyńskiego, wreszcie gen. Roji i tylu, tylu innych.

Zaiste, jak łgać to na całego!

Dotychczas słyszeliśmy na ten temat zarzuty, że dawny Wydział Wykonawczy, ten przed zarządem przymusowym, nie umiał tej sprawy załatwić, słyszeliśmy, że to dopiero Snopczyński potrafił ją załatwić, ale zaiste nikt dotąd nie miał tyle czelności, by twierdzić, że Zarząd Główny Związku Inwalidów o to się nie troszczył.

Obecnie dowiadujemy się, że to nawet nie Snopczyński to „załatwił“, lecz, że dzieła tego dokonała jakaś Liga Obrony Praw Inwalidów.

Dalej panowie z „Ligi“ ogłoście no którzy to z was i w jaki sposób tą doniosłą sprawę załatwił... poco macie się chować pod pozorami skromności.

Panowie ci jednak łżą nietylko bezczelnie i głupio, bo przecie powszechnie wiadomo, że sprawa nie została wcale załatwioną, że 24 art. ustawy inwalidzkiej wcale nie został uchylony, że nie uchylono nawet terminu prekluzyjnego, o co Związek Inwalidów nietylko walczył, ale i nadal walczy, cały sukces osiągnięty w dniu 7 marca 1929 r. nie przez jakąś Ligę Obrony Praw Inwalidów, ale przez posłów Korkoszkę, Roję, Pająka i Snopczyńskiego — wszystkich będących członkami Zarządu Głównego Związku Inwalidów, ogranicza się do umożliwienia dalszej rejestracji tym którzy uprzednio rejestrację spóźnili, stało się to zaś nie przez jakieś zniesienie czy uchylenie art. 24, lecz jedynie przez ustalenie pierwszego terminu prekluzyjnego.

Walka o uchylenie terminu prekluzyjnego trwa nadal, o czem panowie z Ligi prawdopodobnie nie wiedzą, a przejawem tej walki jest wniosek złożony w Sejmie przez gen. Roję.

Co do znajomości ducha języka polskiego — o tem naprawdę z panami z „Ligi“ dyskutować nie możemy, czyż bowiem nasze „galicyjskie“ patenty mogą się równać z „domowem wykształceniem“?

Pozatem prosimy, by panowie z „Ligi“ zechcieli się na przyszłość podpisywać czytelnie, inaczej bowiem nie wiemy nawet z kim mamy przyjemność.

Niedopuszczalna samowola Urzędu Inwalidzkiego.

Gdy różni mędrcy obiecywali prawdziwy błogostan rzeszom inwalidzkim po przejęciu spraw inwalidzkich od Powiatowych Komend Uzupełnień przez tzw. Referaty dla Spraw Inwalidów Wojennych przy Starostwach Powiatowych — mieliśmy pewne wątpliwości co do pożyteczności tej reformy. Wiedzieliśmy, że nie jest dobrze, ale nie mieliśmy żadnych podstaw przypuszczać, że będzie lepiej. Szczególnie dziwnem nam się wydawało założenie, że ten **referat** przy pewnem starostwie ma obejmować teren kilkakrotnie większy od terenu podległego politycznie danemu starostwu. Rodziło to niebezpiepieczeństwo konfliktów kompetencyjnych przez uprawnienie pewnych starostów do mieszania się w pewnym zakresie w gospodarkę swych sąsiadów, a więc wytworzenie w praktyce starostw niejako pierwszej i drugiej klasy, niebezpieczeństwo to zresztą przy także poszczególnych starostów łatwe do usunięcia, ale niebezpieczniejszą była możliwość druga polegająca na tem, że sprawami inwalidzkiemi na terenie powiatów nieposiadających urzędów inwalidzkich nie będzie się interesował ani właściwy starosta danego powiatu ani też ze względów swoiście pojmowanej lojalnośoi koleżeńskiej, starostwa sąsiedniego powiatu posiadającego urząd inwalidzki obejmujący także dany powiat i w konsekwencji na terenach powiatów nieposiadających własnego urzędu inwalidzkiego będzie pan referent inwalidzki starostwa posiadającego urząd inwalidzki.

Że przewidywania te okazały się niestety słuszne dowodzi choćby traktowanie inwalidów po-

wiatu żydaczowskiego przez pana referenta inwalidzkiego w Stryju.

Liczne skargi otrzymywane dotychczas „asserwowaliśmy“, bo mieliśmy rzeczy jeszcze ważniejsze do rozpatrywania i opisywania. Tym stanem rzeczy prawdopodobnie zniecierpliwiony pan stryjski referent inwalidzki popełnia coraz śmielsze kawały, byle się tylko dostać na łamy naszego pisma, na czem mu widocznie bardzo zależy. Idąc krok po kroku: od rzemyczka do koniczka przekroczył wreszcie to minimum nieprawości, jakie trzeba popełnić, by się na łamy naszego pisma dostać.

Co takiego zrobił?

Oto krótki opis sprawy: W dniu 21. sierpnia 1929 r. Jan Śiusarz z Wołaniowa powiatu żydaczowskiego wniósł podanie do Urzędu dla spraw Inwalidów Wojennych w Stryju o wszczęcie postępowania celem przyznania mu praw inwalidzkich i do podania tego dołączył potrzebne dokumenty jako metrykę urodzenia, dowód obywatelstwa polskiego, zaświadczenie urzędu gminnego potwierdzone przez władzę administracyjną pierwszej instancji, oraz zapodał nazwiska świadków.

Jakież było jednak zdziwienie nazwanego inwalidy, gdy się dowiedział, że Starostwo Powiatowe w Stryju Referat Spraw Inwalidów Wojennych otrzymawszy to podanie rzekomo dopiero 4. października 1929 r. — tak mówi pieczęć wpływu, ale recepis pocztowy mówi o 21. sierpnia — czy możliwe by list z Żydaczowa do Stryja szedł nie mniej, jak 44 dni — Mickiewiczowskie 44 — załatwiło ten akt w dniu 14 października za L. 2394 i to załatwiło w taki sposób, że odesłało podanie wraz z załącznikami do..... „Związku Inw. Woj. w Żydaczowie“, takiego nie ma, o czem chyba pan referent inwalidzki w Stryju powinien wiedzieć — poczta doręczyła pismo Powiatowemu Kołu Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej w Żydaczowie, które oddało je interesowanemu. Treść pisma tego referatu inwalidzkiego jest tak charakterystyczna, że trzebaby ją z 10-razy powtórzyć — brzmi ona:

„Zwracam bez skutku z braku upoważnienia. Za star. pow. podpis nieczytelny“.

Przebóg! Co to znaczy? Jakie upoważnienie ma dawać inwalida? Od kogo i dla kogo? Czy pan referent sam nie wie czego chce? Bo zaiste trudno się domyśleć o co mu chodzi. Ale fakt pozostaje faktem, że pan referent zamiast zarządzić właściwe postępowanie i przedstawić inwalidę komisji — wymyśla jakieś upoważnienia i wysyła akta do nieistniejącej instytucji w rodzaju „Związku Inw. Woj. w Żydaczowie“ — tylko przypadek zrządził, że ważne akta inwalidy, stanowiące być może o jego zaopatrzeniu nie przepadły, być może bezpowrotnie!

Gdzież to — w jakich przepisach pan referent wyczytał, że inwalida starający się o zaopatrzenie, ma przedstawiać upoważnienie? I kto ma temu inwalidzie to upoważnienie wystawić? Do czego ma inwalidę to upoważniecie upoważniać? Nic nie można zrozumieć?

I gdzież to pan referent wyczytał, że prośbę inwalidy z załącznikami o wszczęcie postępowania celem przyznania zaopatrzenia inwalidzkiego należy wysyłać do jakiegoś Związku Inw. Woj. w Żydaczowie, który przepis o tem mówi?

Zaiste pan starosta powiatu stryjskiego winien się niezwłocznie zainteresować sprawkami podległego mu referenta inwalidzkiego i..... przeegzaminować go choćby z zakresu obowiązujących przepisów inwalidzkich, przekonani jesteśmy, że wynikiem tego egzaminu byłoby uwolnienie pana referenta od ciężkiego dlań obowiązku załatwiania spraw inwalidzkich, co wyszłoby na pożytek i państwu i inwalidom.

Inwalida może czekać.

W stanisławowskim wojewódzkim wydziale opieki społecznej referentem inwalidzkim, jest porucznik Winowski z Kołomyji. Pan ten ma bardzo swoisty sposób załatwiania spraw inwalidzkich, jak zaś ten sposób wygląda, o tem może świadczyć przykład inwalidy Sassowera ze Stryja.

Inwalida ten 100% niezdolny do pracy, sparaliżowany korzystał corocznie z zakładów kąpielowych na koszt państwa, wyjeżdżając do Ciechocinka czy do Buska. W roku 1929 wniósł również podanie o wysłanie go do kąpiel. Podanie to złożył w miesiącu maju; ale pan Winowski, do którego ta sprawa przyszła nie uważał się zobowiązanym do jej załatwienia: najpierw więc przejrzał akta inwalidy i doszedł do przekonania, że inwalida ten nie jest inwalidą, ponieważ... związek przyczynowy jego cierpienia ze służbą wojskową udowodniony jest... zeznanieniem świadków złożonem przed władzą administracyjną I-szej instancji, kazał więc pan porucznik urzędowi inwalidzkiemu w Stryju wezwać wezwanego inwalidę na drugą komisję lekarską, która widocznie miała rozstrzygnąć wątpliwości, jakie się w porucznikowskiej zrodziły głowiźnie. Jak to miało nastąpić nie wiemy, bo logicznie sądząc ponowna komisja mogła tylko stwierdzić ten sam faktyczny stan, który był uwidoczniony w aktach, a nie mogliśmy też zobaczyć, jakby to wyglądało w praktyce, bo pan porucznik rozmyślił się i... w przeddzień komisji cofnął polecenie przedstawiania go komisji, a natomiast akta jego wysłał do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Oczywiście po niedługim czasie akta te z Ministerstwa wróciły z poleceniem wysłania inwalidy do kąpiel, ale tymczasem rok minął i sezon się skończył.

Pan Winowski tem się bynajmniej nie przejmuje i obiecuje, że inwalidę tego wyszle do kąpiel na... drugi rok.

To ładnie, ale kto wróci inwalidzie szkodę, jaką poniósł z powodu pozbawienia go leczenia w kąpielach w roku bieżącym?

Możeby władze przełożone zechciały bliżej się zainteresować panem porucznikiem Winwomski?

Za co rabinowi Horowitzowi odebrano hurtownię tytoniową w Turce nad Stryjem.

(Ciąg dalszy).

A teraz przejdźmy do konkretnych **nadużyć skarbowych** jakie popełniono w hurtowni tytoniowej Judy Chaima Horowitza w Turce nad Stryjem.

1. Bezpośrednio z lokalem hurtowni tytoniowej łączył się skład spirytusu stanowiący własność Moszka Hirta, który wydawał tylko temu kupcowi tytoniowemu odpowiedni przydział tytoniu, który u niego kupuje równocześnie spirytus. Mnożyli się przeto pokątni szynkarze i handlarze tytoniu, bo Hirt nawet takim osobnikom, którzy nie posiadali ani koncesji na sklep tytoniowy ani też koncesji gospodnio-szynkarskiej wydawał w większych ilościach tytoń i spirytus poręczając im zupełną bez karność. Jako świadka na te okoliczności wskazano Józefa Goldreicha z Turki nad Stryjem.

2. W samej hurtowni popełniano nadużycia wydając trafikantom zamiast oficjalnie podówczas należnych 8% tylko 6, a nawet 4% prowizji. Bardzo wielu trafikantom wpisywano do książeczki poborowej prowizję, ale w istocie nie potrącano ani feniga. Taki wypadek zaszedł z trafikantem Gemą ze Sokolik powiatu turczańskiego, któremu dopiero dodatkowo wypłacono należną prowizję, gdy Josel Goldreich zwrócił uwagę Gemie i gdy Gema się upomniał, powtórzyło się to 2—3 razy.

3. Taki sam wypadek zaszedł z trafikantem Szymonem Rothmanem z Wołosianki Małej powiatu turczańskiego, który dnia 11. stycznia 1922 r. pobrał materjały tytoniowe za 700 mk. i pieniądze te zapłacił w całości, bo mu należnej prowizji nie odliczono.

4. W dniu 11. stycznia 1922 r. sprzedano nietrafikantowi Noemu Feilerowi wysłannikowi również nietrafikanta Seiwela Brenesa z Turki nad Stryjem 150 paczek tytoniu fajkowego za cenę 7.500 marek.

5. W dniach 14 i 15 stycznia 1922 roku sprzedano trzykrotnie Samuelowi Krauzowi wysłannikowi nietrafikanta Józefa Bernankego materjałów tytoniowych za kwoty 25 tys. marek, 19.450 marek i 19.800 marek, prócz tego pobrano od nazwanego kaucję za 2 worki w kwocie 650 marek.

6. W dniu 15 stycznia 1922 r. sprzedano nietrafikantowi Luszerowi Randowi wysłannikowi nietrafikanta Szmula Brenesa materjałów tytoniowych za 20.450 marek.

Popełniając te nadużycia skarbowe rabin Juda Chaim Horowitz korzystał z kredytu na pobór wyrobów tytoniowych do kwoty 2½ miljona marek.

7. Trafikant Józef Bard z Wysocka Wyżnego przyjechał 16 stycznia 1922 roku do Turki nad Stryjem po wyroby tytoniowe, ale musiał czekać na pobór 3 dni, bo hurtownia rozsprzedała cały zapas osobom niepowołanym po cenach pełnych tj. bez prowizji.

8. W dniu 11. stycznia 1922 roku Majer Hagler z Dydiowej powiatu turczańskiego, chociaż nie był trafikantem pobrał z hurtowni tytoniowej rabina Judy Chaima Horowitza w Turce nad Stryjem 1000 (tysiąc) paczek tytoniu fajkowego w dwu markach.

9. Stwierdzono, że niejaki Szmul Berger, pokątny szynkarz z Boryni powiatu turczańskiego pobierał w hurtowni Judy Chaima Horowitza w Turce nad Stryjem duże ilości tytoniu, chociaż nie posiadał koncesji tytoniowej.

10. W dniu 18. stycznia 1922 roku Lieha Hirsch trafikantka z Wołosianki Wielkiej powiatu turczańskiego pobrała w hurtowni tytoniowej Judy Chaima Horowitza w Turce nad Stryjem wyrobów tytoniowych za kwotę 5.900 marek, a pobrano od niej, jak stwierdza jej książeczka poborowa kwotę 6.450 marek tj. o 550 marek zawiele. Nie dość na tem: Moszko Hirt wydarł od niej gąsior na wódkę i zmusił ją do kupienia u niego wódki, bo inaczej nie chciał jej wydać tytoniu.

11. W miesiącu grudniu 1921 roku Moszko Hirt sprzedał podstawionemu przez mieszkańców Turki nad Stryjem Mendlowi Willingowi z Turki nad Stryjem wyrobów tytoniowych za pół miljona marek z opustem 4%.

12. W miesiącu styczniu 1922 roku odmówiono w hurtowni tytoniowej Judy Chaima Horowitza w Turce nad Stryjem trafikantowi z Jasienicy Zamkowej powiatu turczańskiego, niejakiemu Heislerowi sprzedaży wyrobów tytoniowych,. ponieważ będąc równocześnie szynkarzem odmówił kupowania wódki u Moszka Hirta. (C. d. n.).

Sprawa wschodnio-małopolskiego inwalidy przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym.

Ostatnio otrzymaliśmy wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego w sprawie inwalidy Emila Nazara. Wyrok ten posiadający zasadnicze znaczenie dla licznych setek spraw podobnego rodzaju brzmi, jak następuje:

Najwyższy Trybunał Administracyjny L. Rej. 2405/27.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej: Najwyższy Trybunał Administracyjny w składzie: Przewodniczący Sędzia Kokowski i Sędziowie: Makowski, Zawiliński przy udziale członka Sekretarjatu Prawniczego Dobrzańskiego protokolanta, w sprawie skargi Nazara Emila na orzeczenie Ministerstwa Skarbu z dnia 21. kwietnia 1927 r. L. 33.606 w przedmiocie renty inwalidzkiej, po przeprowadzonej dnia 12 marca 1929 r. rozprawie, a to po wysłuchaniu sprawozdania sędziego referenta, jakoteż wywodów

zastępcy pozwanej władzy referendarza Dr. Zygmunta Heilmana uchyla zaskarżone orzeczenie z powodu wadliwego postępowania.

Powody:

Emil Nazar inwalida pobierający rentę przedłożył w styczniu 1925 r. deklarację do wymiaru dodatku drożyźnianego i renty inwalidzkiej, na deklaracji tej Inspektorat Skarbowy we Lwowie zamieścił notatkę, że Emil Nazar nie jest w księgach podatkowych zapisany, jako obciążony podatkami. Następną deklarację Nazar przedłożył w marcu 1926 r. na deklaracji tej Urząd Skarbowy zamieścił notatkę, że osiągnięty przez inwalidę Emila Nazara właściciela kiosku na Wałach Hetmańskich, dochód w kwocie 4000 zł. z tegoż kiosku w czasie od 1. stycznia do 31. grudnia 1924 roku podlega opodatkowaniu podatkiem dochodowym w kwocie 122 zł. Wówczas Krakowska Izba Skarbowa decyzją z dnia 20 marca 1926 r. zawiesiła zaopatrzenie Nazara z dniem 1. stycznia 1925 r. aż do odwołania, przyczem w decyzji oznajmiła, że czyni to na podstawie przedłożonej przez interesowanego deklaracji, jakoteż na podstawie art. 5. ustawy z dnia 4. sierpnia 1922 r. poz. 608 Dz. Ust. równocześnie wezwała Nazara do zwrotu nienależnie pobranej kwoty tytułem zaopatrzenia za czas od 1. stycznia 1925 r. do 31. marca 1926 r. w 12-tu ratach miesięcznych. Przeciw zarządzeniu temu Nazar w kwietniu 1926 r. odwołał się do Ministerstwa Skarbu wywodząc, że z powodu stanu zdrowia przepisał kiosk na własność swej matki, która ze szczupłych dochodów z tego kiosku utrzymuje jego i liczną rodzinę.

Ministerstwo Skarbu orzeczeniem z dnia 30 listopada 1926 r. Nr. 26.566/D. B. Em. nie uwzględniło odwołania Emila Nazara z uwagi na wymogi art. 5 ustawy z dnia 4 sierpnia 1922 r. poz. 608 Dz. Ust.

We wniesionej na orzeczenie to skardze Nazar zarzuca brak umotywowania decyzji, przyczem wywodzi, że powołanie się ze strony pozwanej władzy na art. 5 ustawy z dnia 4 sierpnia 1922 r. zawierający kilka przyczyn zawieszenia wypłaty renty inwalidzkiej, nie może być traktowane nawet jako sprecyzowanie podstaw prawnych wydanej decyzji, a nadto, że decyzja ta pozbawiona jest zupełnie przedstawienia faktycznego stanu sprawy i uzasadnienia prawnego.

Najwyższy trybunał administracyjny uznał opisany zarzut skargi za słuszny, przyczem kierował się następującemi rozważeniami: art. 26 ustawy z dnia 18 marca 1921 r. poz. 195 Dz. Ust. w brzmieniu z dnia 4 sierpnia 1922 r. poz. 608 Dz. U. ustala cztery zupełnie samodzielne przyczyny zawieszania prawa do pobierania renty, już więc z tego względu, jak to trafnie wywodzi skarżący, decyzja władzy oparta na wymienionym przepisie winna bezwzględnie zawierać oznaczenie z tego punktu odnośnego przepisu, który w danym wypadku wchodzi w zastosowanie. Następnie w związku z treścią omawianego przepisu, uznać wypada, że w celu dania możności interesowanemu zorjentowania się, czy zastosowanie do niego odnośnego rygoru organizacyjnego jest uzasadnione, orzeczenie władzy winno zawierać obok szczegółowego wymienienia przepisu prawnego, także istotne momenty faktyczne, które w danym wypadku władza przyjęła za ustalone i na których swą decyzję oparła. Nadto jeśli władza zawiesza prawo do pobierenia renty na zasadzie punktu f. art. 26 ustawy, to wobec osnowy tego przepisu głoszącego, że wspomniane zawieszenie następuje, jeśli miesięczny dochód podlegający opodatkowaniu przewyższa dwukrotnie rentę, jaka przysługuje zupełnemu inwalidzie, a z chwilą, kiedy dochód osoby przewyższa rentę zupełnego inwalidy, stosuje się stosowne obniżenie renty w ten sposób, iż za każdorazowem podniesieniu się dochodu o 1/5 powyższej normy obniża się rentę w tym samym stosunku, przyjąć należy, że uzasadnienie takiej decyzji powinno zawierać nietylko ustalenia, dotyczące dochodu danego inwalidy, lecz także szczegółowe obliczenie, odpowiadające zasadom przytoczonego przepisu, tak, aby interesowany inwalida mógł się zorjentować, na podstawie jakich danych faktycznych zawieszono mu całą względnie część przyznanej renty i by ewentualnie był w możności kwestjonować zarówno odnośne ustalenia, jak też i sposób dokonanego obliczenia.

W konkluzji powyższego wywodu zaskarżonego orzeczenia jako nieodpowiadające co do swej osnowy wyłożonym zasadom, okazuje się wadliwe, przyczem wobec faktu, że skarżący ogranicza się tylko do zarzutu tej wadliwości, a nie podnosi zarzutów merytorycznych dając przez to wyraz stanowisku, że nieznane mu są motywy zaskarżonego rozstrzygnięcia, należało uznać, że wadliwość ta przejawiająca się w naruszeniu form postępowania administracyjnego, połączona jest ze szkodą dla skarżącego, a więc, że na zasadzie art. 19. ustawy z dnia 3 sierpnia 1922 r. w brzmieniu ustawy z dnia 25. marca 1926 r. poz. 400 Dz. Ust. skutkuje uchylenie zaskarżonego orzeczenia.

Warszawa, dnia 12 marca 1929 r.

Podpisy: Kokowski, Makowski, Zawiliński m. p.

Wyrok ten jest tak wyraźny, że nic do niego nie potrzeba dodawać.

Jak inwalida djabła wykiwał.

Idzie sobie inwalida do rodzinnej wioski przez bór, i jak się należy, głodny, obdarty, aż się serce inwalidzkie raduje, podpierając się kijem, bowiem utracił nogę na wojnie, a w szpitalu opatrzono go protezą, podobną raczej do przedpotopowego nakrycia głowy, aniżeli nogi. Naturalnie, że taka pro-

teza w czasie chodu piszczała, skrzypiała itp., co wszystko razem z inwalidą tworzyło harmonijną całość. Idzie, idzie aż tu nagle trach... z protezy jego zostały jakieś nieokreślone kształtem cząstki, i dalej ani rusz. Inwalida zaklął na cały głos; ażeby to djabli wzięli, i w te migi staje przed nim kusy we fraku i z teczką pod pachą, no, taki sobie djabeł do specjalnych poruczeń inwalidzkich. (Nawet w piekle mamy swój resort). Nie wiele myśląc, zabiera się do zbierania protezy i pakuje to wszystko do teczki, a inwalida zdziwiony spogląda to raz na szczątki protezy, to na djabła i patrzy co dalej będzie? Ale kiedy widzi, że djabeł jak gdyby nigdy nic pozbiera wszystko i gotuje się do odejścia wtenczas łap kusego za ogon, aż się biedaczysko z bólu wykrzywił i powiada: No, dobrze, to protezę zabrałeś, a na czem dalej dojdę do wsi? I z tego do tego, poczęli się obaj targować, aż wreszcie zawarli między sobą pakt, mocą ktorego zobowiązał się djabeł do wypełnienia trzech żądań inwalidy, a wrazie wypełnienia tychże przez djabła, zobowiązał się inwalida do natychmiastowego objęcia w piekle funkcji przypiekania „dobrodziejów inwalidzkich“.

I postawił inwalida pierwsze żądanie: Proteza nowa według najnowszych zdobyczy techniki na tem polu, niechaj zastąpi mi starą. I stało się tak jak inwalida żądał. Już przy drugiem żądaniu inwalida się namyśla, ale że to zawsze był głodny i obdarty, więc powiada: pieniędzy taką ilość aby mógł się ubrać i zjeść należycie codzień, na przeciąg 20 lat (co śmiałe żądanie). I to się stało. Ale przy trzeciem żądaniu, ponieważ, inwalida nie kwapił się na nowe stanowisko do piekła, począł myśleć jakby tu się wywinąć, aż znalazł, i powiada do djabła: słuchaj, idź do wszystkich urzędów, gdzie załatwiają sprawy inwalidzkie i załatw mi przyśpieszenie wypłaty renty inwalidzkiej. Poszło djablisko i więcej nie wróciło do inwalidy, a inwalida się śmieje, i cieszy, że djabła wykiwał.

„P o k r z y w a“.

Wójtowskie sprostowanie.

Naskutek artykułu pt. „Wójtowska samowola“ zamieszczonego w Nrze zdnia 1. XI. 1929 r. otrzymaliśmy pismo treści następującej:

Do
Redakcji pisma „B i a ł y O r z e ł“
we Lwowie

Na skutek artykułu w powyższem piśmie z dnia 1. XI. 1929 r. p. t. „Wójtowska samowola“ i na podstawie art. 32. Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10. maja 1927 r. o prawie prasowem ogłoszonem w Dzienniku U. R. P. Nr. 1 poz. 1. z 1928 r. proszę o wydrukowanie w tym samym dziale i takiemi samemi czcionkami następującego sprostowania:

Nieprawdą jest jakobym inwalidzie Andrzejowi Łosykowi nie chciał podpisać deklaracji inwalidzkiej natomiast prawdą jest, że Rada gminna na posiedzeniu nadzwyczajnem, odbytem w Demni dnia 7. stycznia 1928 r. odmówiła stanowczo podpisania deklaracji, uzasadniając tem, że Łosyk nie poniósł żadnego uszczerbku na zdrowiu, będącego w związku ze służbą wojskową.

Następnie nieprawdą jest abym się mścił na innych inwalidach z powodu nieprzyznania zasiłku memu bratu, a prawdą jest, że brat mój, mieszkający w powiecie rohatyńskim stara się o rentę inwalidzką (bez mojej protekcji), która to sprawa jest w pełnym toku. Z tą sprawą nie mam nic wspólnego.

Prawdą jest, że moja żona przyjęła prowadzenie sklepu tytoniowego na prośbę organów kontroli państwowej Skarbowej, ponieważ żaden z mieszkańców Denmi nie chciał podobnej koncesji przyjąć, z powodu nader małej frekwencji.

Nieprawdą jest natomiast, aby moja żona otrzymała sklep tytoniowy jako biedna wdowa na zaświadczenie moje, jako wójta.

Demnia, 14 listopada 1929 r.

Rawski Teofil Jan
Naczelnik Gminy.

Wprawdzie zacny pan wójt usiłuje bawić się w prawnika, ale... sprostowanie jego niezupełnie odpowiada przepisom prawa — umieszczamy je wszakże ze względów prostej lojalności.

Nie możemy jednak przy tej sposobności nie wyrazić swego zdziwienia z powodu bezprzykładnej naiwności pana wójta, który twierdzi, że „nieprawdą jest“ jakoby inwalidzie Andrzejowi Łosykowi nie chciał podpisać deklaracji inwalidzkiej, bo to... rada gminna na posiedzeniu nadzwyczajnem — pewno umyślnie w tym celu zwołanem, uchwaliła odmówić podpisania deklacji uzasadniając tem, że Łosyk nie poniósł żadnego uszczebku na zdrowiu, będącego w związku ze służbą wojskową.

A więc jakże czy pan wójt tą deklarację podpisał, czy jej nie podpisał? Jeżeli nie podpisał, to nie chce jej podpisać więc jakiem czołem twierdzi, że nieprawdą jest jakoby nie chciał podpisać deklaracji inwalidy Andrzeja Łosyka?

Co do rady gminnej, to chyba pan wójt wie, że podpisanie deklaracyj należy do wójta a nie do rady gminnej i że ani rada gminna nie ma prawa do powzięcia uchwały w przedmiocie związku przyczynowego cierpienia ze służbą wojskową czy też w przedmiocie podpisywania deklaracyj inwalidzkich ani też wójtowi nie wolno podporządkowywać się tego rodzaju uchwale.

Zaiste samowola i naiwność przechodzą tu wszelkie dopuszczalne granice — może zatem znajdzie się wreszcie jakaś władza, która ukróci wójtowską manję wielkości.

Bo powiedzcież czytelnicy, czy to nie jest manja wielkości twierdzić, że... władza skarbowa

(organa kontroli skarbowej) „prosiły“ panią wójtową Rawską o przyjęcie koncesji na sklep tytoniowy i ta zrobiła władzom taką łaskę, że... koncesję przyjęła?

Teraz z kolei powinno się wypowiedzić Starostwo co do tego, czy wie jako władza nadzorcza o tej sprzecznej z ustawą uchwale rady gminnej i kontrola skarbowa co do owej prośby o przyjęcie koncesji.

Jacy fachowcy załatwiają sprawy inwalidzkie?

Od dłuższego już czasu wskazują inwalidzi na to, że największe krzywdy są wyrządzane inwalidom nie z powodu złych ustaw, lecz z powodu tego, że sprawy inwalidzkie są załatwiane przez takich fachowców, że... pożal się Boże.

Oto mamy przed sobą akta inwalidy Michała Berkowskiego z Doliny przeglądamy i... mimowoli pytamy, czy dobrze widzimy...

Bo w dekrecie Izby Skarbowej w Krakowie z dnia 13/X. 1923 r. L. 5912 czytamy, że wymienionemu zawiesza się rentę **„z powodu posady państwowej“** — co to za powód? Skąd go wzięto w październiku 1923 r., gdy postanowienie ustawy inwalidzkiej o możliwości zawieszenia renty z powodu zajmowania posady państwowej (art. 26 a i b) został zniesiony w dniu 4 sierpnia 1922 r. Dz. U. R. P. Nr. 67 poz. 608?

Pod aktem tym znajduje się własnoręczny (nie odbity mechanicznie przy pomocy fascimile, ale własną ręką położony) podpis pana (Władysława) Arzta, naczelnika Wydziału Emerytów i Rent Krakowskiej Izby Skarbowej... więc pan Arzt niewątpliwie ten akt widział i go aprobował, niechże więc kto teraz twierdzi, że pan Arzt zna należycie ustawodawstwo inwalidzkikie... niechże kto twierdzi, że długoletnia walka Związku Inwalidów z panem Gregerem i panem Arztem to rzecz niepotrzebna... cóż robić, by władze centralne skłonić do powierzenia spraw inwalidzkich w Izbie Skarbowej takiemu urzędnikowi, który zna dotyczące przepisy?

Jeszcze zabawniej potraktowała tą sprawę Ekspozytura Sekcji Opieki Ministerstwa Spraw Wojskowych we Lwowie, która w piśmie L. 2100 z dnia 13. VI. 1923. załatwionem 23. czerwca 1923 roku, skierowanem do Powiatowej Komendy Uzupełnień w Kałuszu i będącem odpowiedzią na podanie inwalidy domagającego się wypłaty renty, pisze, że Szefostwo Intendentury D. O. K. VI. przyznało dotyczącemu inwalidzie 50% utraty zdolności zawodowej od 1. II. 1922 r. po 31. I. 1924 roku, ale **„nie przyznało dalszego zaopatrzenia inwalidzkiego, ponieważ zajmuje posadę państwową. O powyższem powinien inwalida wiedzieć...“**

Rany Boskie inwalida ma wiedzieć**?** Przecie takiego przepisu wówczas nie było, przecie zarówno Ekspozytura, jak Szefostwo Intendentury D. O. K. VI. bezprawnie nie przyznały mu renty, bo zajmowanie posady państwowej **nigdy** nie było przeszkodą do otrzymania renty inwalidzkiej i to nawet przed 4 sierpnia 1922 r., gdyż ustawa z 4. VIII. 1922 roku. Dz. U. 67. por. 608. obowiązuje od 1. V. 1911 r., na jakiejże to zatem podstawie wstrzymano dotyczącemu inwalidzie rentę?

Odpowiedź prosta! wstrzymano ją bezpodstawnie, toteż inwalida nie mógł wiedzić o powodach.

Ale wypadek ten przypomina jeszcze raz potrzebę powierzanie spraw inwalidzkich fachowcom, toteż wołamy głosem wielkim: uwolnijcie nas od niefachowców.

Na fundusz prasowy czasopisma

Biały Orzeł w dalszym ciągu złożyli: Rattner 2 zł; Chmielik 1 zł; Francza 50 gr; Firma „Krakowianka“ 1 zł; Wieser 1 zł; za co Redakcja składa najserdeczniejsze podziękowania.

Łańcuch prasowy.

Wojtuna Jan ze Strusowa składa 5 zł. na fundusz prasowy Białego Orła i wzywa do złożenia datku Zająca Józefa z Trembowli.

Każdy inwalida powinien czuć się w obowiązku popierać swoje czasopismo przez prenumerowanie oraz jednanie prenumeratorów.

Inserujcie w Białym Orle.

Wydawca: Inwalidzka Spółka Wydawnicza.
Redaktor odpowiedzialny: Antoni Gleixner.
Naczelny redaktor: Tadeusz Edelmann.
„Biały Orzeł“ wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Drukarnia Uniwersytecka — Lwów, Piekarska l. 3. — Tel. 53-10